

Jerzy Paszek

Uniwersytet Śląski

O STYLU *AGAJ-HANA*. POLEMIKA Z MARIĄ JANION

Punktem wyjścia moich dociekań, dyferencji czy nawet dyferencjacji jest artykuł Marii Janion z roku 1969 pod tytułem „*Agaj-Han*” jako romantyczna powieść historyczna, zamieszczony w tomie autorskim pod ambitnym nagłówkiem *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*¹. Tytuł książki okazuje się zwodniczy, gdyż więcej zapowiada, niż daje czytelnikowi spragnionemu poszerzenia swej wiedzy o stylu romantycznym: rzecz o Krasieńskim jest tu jedynym tekstem dotyczącym języka artystycznego². Tytuł ten zresztą zapowiada długą serię nagłówków podobnie zachęcających i analogicznie mirażowych; dla przypomnienia: *Romantyzm, rewolucja, marksizm. Colloquia gdańskie* (1972), *Humanistyka: poznanie i terapia* (1974), *Romantyzm i historia* (1978; współautorką była Maria Żmigrodzka), *Czas formy otwartej. Tematy i media romantyczne* (1984), *Wobec zła* (1989), *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencjach ludzi i duchów* (1991), *Płacz generała. Eseje o wojnie* (1998), *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury* (2006).

Mało kto polemizował z tymi efektownymi i głośnymi w środowisku polonistycznym (i poza nim także!) publikacjami eminentnej prof. Janion. Przypominam sobie tylko cztery takie próby: Jerzego Jarzębskiego głos w sprawie rzeckomej gotyckości *Opętanych* Gombrowicza, Jacka Trznadla o „cywilbandzie” w Powstaniu Warszawskim, Czesława Kłaka obronę Stanisława Pigonia przed określaniem go etykietką „antysemita”, Julii i Janusza Tazbirów, Marka Piechoty, Jana Jakóbczyka i Dariusza Skórczewskiego protesty w kwestii: czy Polacy

¹ M. Janion, *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*, Warszawa 1969, s. 49–79. W dalszym ciągu tekstu głównego, cytując toż wydanie, używam skrótu „J”. Podkreślenia wytłuszczonym drukiem pochodzą ode mnie.

² Zob. recenzję M. Cieśli, *Antynomie romantyzmu i romantyzm antynomii*, „Teksty” 1972, nr 5, s. 179: „Jedyną właściwie *sensu stricto* – świetną – próbą określenia idei przez analizę stylu jest studium o *Agaj-Hanie*”.

zostali „źle ochrzczeni” (chodzi o pogańską tradycję opisaną w ostatniej z cytowanych książek Janion)³. Ten brak dyskusji postrzegam jako wynik działalności swobodnego zakonu jej uczniów i oddanych wielbicieli. Jubileusz 80-lecia (a za rok będzie następny) romantolożki uczczono *Księgą Janion*, z której filuternie wychyła się i dumnie rozkłada bogato rozgałęzione 66-centymetrowe *Drzewo Janion* z uwiecznionymi jej 418 magistrantami i 36 doktorantami⁴.

Jeden z doktorantów (obrona w roku 1969), dziś prof. zw. Józef Bachórz, podczas naszych wielokrotnych spotkań w kularach sesji naukowych (począwszy od corocznych kiedyś konferencji teoretycznoliterackich młodych pracowników nauki) lub w trakcie przyjęć po ukończonych przewodach doktorskich i habilitacyjnych – niezmiennie z wielkim zaangażowaniem i bohatercko – zbijiał i rozbrajał dowcipem moje wątpliwości dotyczące sztuki interpretacji swojej mistrzyni (ja sądziłem – i tego zdania nie zmieniam – że w analizach dzieł literackich, prezentowanych przez badaczkę, strona artystyczna rozbieganych tekstów traktowana jest po macoszemu!).

Brak Lindego!

Przyjrzyjmy się uważniej „świątecznej” (wedle Marii Cieśli) interpretacji *Agaj-Hana*. Dla mnie jako filologa zadziwiający (wprost niesamowity!) i niepokojący jest fakt, iż w całym tomie, noszącym podtytuł *Studia o ideach i stylu*, autorka nie powołuje się ani razu na Samuela Bogumiła Lindego, twórcę fundamentalnego dla romantyków i romantologów *Słownika języka polskiego*, wydawanego w latach 1807–1814. W *Romantyzmie* wspomina o Lindem tylko Ryszard Berwiński, autor stylizowanej opowieści słowiańskiej *Bogunka na Gople*, poszukujący

³ J. Jarzębski, *O demonach Gombrowicza*, „Literatura” 1975, nr 48, s. 7–8 (przedruk w: tegoż, *Powieść jako autokreacja*. WL Kraków 1984, s. 95–105); J. Trznadel, *Szloch nad „cywilbandą”. Polemika z tezami na temat Powstania Warszawskiego, zawartymi w najnowszej książce Marii Janion [chodzi o *Placz generała*], „Życie” 1998, nr 193, s. 10; Cz. Kłak, *Bronię mojego Profesora: Czy Stanisław Pigoń był antysemitą?* „Tygodnik Powszechny” 1999, nr 28, s. 14; J. Tazbir, *Cienie zapomnianych przodków*, „Tygodnik Powszechny” 2007, nr 3; M. Piechota, *Bolesna utrata własnej mitologii. Jeszcze o „Niesamowitej Słowiańszczyźnie” profesora Marii Janion*. „Śląskie Studia Polonistyczne” 2012, nr 1/2, s. 283–290; J. Jakóbczyk, *Niesamowita/samowita Maria Janion*. „Nowa Polszczyzna” 2007, nr 4, s. 59–60; D. Skórczewski, *Trudności z tożsamością. Na marginesie „Niesamowitej Słowiańszczyzny”*, „Porównania” 2008, nr 5, s. 127–142.*

⁴ *Księga Janion*, oprac. Z. Majchrowski i S. Rosiek, Gdańsk 2007, s. 129 i wkładka wielkoformatowa.

u bibliotekarza Józefa Łukaszewicza wiedzy o łowiectwie i wiecach w dawnej Polsce (J 234; list Berwińskiego cytowany w przypisie). Moje pytanie – jako filologa – brzmi następująco: Jak można odpowiedzialnie rozpisywać się o archaizmach i neologizmach *Agaj-Hana* (książkowe wydanie – postdatowane – z roku 1834), gdy nie zaczerpnie się informacji z 6-tomowego źródła, zawierającego przytoczenia zabytków polszczyzny od nastania epoki Gutenberga aż do początku XIX stulecia? Dla mnie jest to podstawowy błąd w rozbiorach stylistycznych, przedsięwziętych przez Marię Janion.

Archaizmy i neologizmy

Janion z wielką pewnością siebie i z wiarą w swoją głęboką erudycję językową twierdzi: „Uderzająco niewielką ilość archaizmów w tekście *Agaj-Hana* można interpretować w ramach ogólnej niechęci Krasieńskiego do stwarzania zbyt wyraźnego dystansu w stosunku do świata przedstawionego” (J 58). Podobnie wyraża się o statystyce dotyczącej neologizmów: „Jest ich bardzo niewiele w tekście analizowanej powieści, jakkolwiek Krasieński, jak na to wskazywano w pracach poświęconych stylistyce romantycznej, będzie wkrótce w nich celował” (J 58).

Otóż nie zgadzam się z tymi uogólnieniami! Trzeba bowiem zauważyć, że archaizmem bywa nie tylko przywoływanie przez poetę realiów wojskowych z dawnych wieków (przykładem mogą służyć: bechter – ‘pancerz’, janczarka lub jańczarka – ‘strzelba turecka o długiej lufie, używana w Polsce w XVII wieku’, atagan, czyli jatagan – ‘broń sieczna używana od XVI wieku przez Turków’, karacena – ‘zbroja z łusek metalowych, używana w starożytności i średniowieczu’, paiza – ‘tarcza metalowa konnych rycerzy’⁵), ale także wszelkie przestarzałe lub rzadziej używane formy fleksyjne, koniugacyjne czy ortograficzne (nie mówiąc już o tendencyjnych i zamierzonych błędach pisowni, często spotykanych w tekście Krasieńskiego!) na początku XIX wieku. Tu również ważne są emendacje Józefa Kallenbacha, który niekiedy uwspółcześnia brzmienie czasowników

⁵ Z. Krasieński, *Agaj-Han, powieść historyczna*, [w:] *Pisma Zygmunta Krasieńskiego*, wydał, objaśnił i wstępami poprzedził J. Kallenbach, Warszawa [1922], t. 1, s. 118 (bechter), 180 (janczarka), 168 (jańczarka), 158 (atagan), 128 (karacena), 136 (paiza). W dalszych wywodach, cytując *Agaj-Hana* wedle tegoż wydania, stosuję skrót „K” przed podaniem stronicy. Wytluszczenia pochodzą ode mnie.

poety: „jak gdyby to pacholę zdaje się leci[e]ć ku ziemi” (K 184), „przypomni[e]ć się nigdy nie miało” (K 196), „ziemię obleci[e]ć” (K 171), „gotów zapomni[e]ć o chwale i łupieży” (K 167) itp. Zadziwiał czytelnika wielokrotnie pojawiające się w utworze słowo hurysa (Linde nie zna tego leksemu!), które raz przybiera formę męską w deklaracjach młodego bohatera: „Jesteś dla mnie Maryną, piękną nad pięknymi, lwicą, panią pustyni mej duszy, gładszą [notabene też archaiczny tu sens!] od hurysów, w raj u nam obiecanych” (K 120). Zresztą więcej w *Agaj-Hanie* jest takich form dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników: wżgórzów (K 117), jedwabów (K 194), hasłów (K 158), zmarszczków (K 165; autor używa tego rzeczownika jako męskiej formy, czyli nie zna dzisiejszej „zmarszczki”), pożogów (K 157).

Stylizację archaiczną dostrzegam w wielu ortograficznych osobliwościach omawianego tekstu. Uważam za takowe między innymi następujące wyimki *Agaj-Hana*: „Kaźde dźbło trawy” (K 121; jest to u Lindego jedna z możliwości zapisu owego słowa, innymi są: źdźbło, ździebło, ździebko), tesak (pięciokrotnie na s. 200–202, a na s. 180: tasak; słowo, oznaczające broń sieczną, w kształcie krótkiego miecza, ma pochodzenie czeskie), „u ścian piętrzą się obicia, przetykane wieńcami róż, fiołek, jaśminów i gałęzi” (K 195; słowo to też ma czeski rodowód – „fialka”). Wybitnie po staropolsku brzmi zdanie: „Ale też trupów niemało śladami ich [Moskali] leże na śniegu” (K 173); oczekujemy tu czasownika „leży”, który pochodzi od bezokolicznika „lec”, będącego ongi podstawą także dla formy leże⁶.

Kallenbach przypuszcza, że od rozdziału piątego, „gdzie styl nabrał mocy i jędrności szczeropolskiej”, uwidocznił się wpływ dostarczonych do Genewy polskich książek, gdyż „Zygmunt orzeźwiony nimi, zaczął pisać inaczej”⁷. Istotnie, w rozdziale tym nawet spójniki nabierają barw archaicznych: „Agaj-Hanie, azaż oddałeś list uświackiemu staroście?” (K 144), „Agaj-Hanie, izaliż pewno czekają mnie u drzwi?” (K 145). Obok takich spójników pojawiają się teraz i czasowniki w rzadkich formach: „cichaczem zaszeptą w uszy Marynie” (K 145), „nie daje mu się ukrzepiać w zarozumiałości” (K 145), „jako wiedzony urokiem, któremu oprzeć się nie może” (K 145). Pojawiają się i unikatowe rzeczowniki: „Uzyskasz nadgrode” (K 146), „Błyskawica nie ma skrzydeł dość żartkich [wyraz używany jeszcze w XIX wieku, choć dziś odczuwany jako przestarzały] na wy-

⁶ Zob. A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000, t. 2, s. 10 (leże – ‘legnie, leży’).

⁷ J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński. Rys życia i twórczości*, [w:] *Pisma...*, dz. cyt., s. XVI.

ścignięcie połysku, który zalał oczy giermka i zagasił w jednejże [też dawne połączenie partykuły z liczebnikiem] chwili” (K 146).

Warto zauważyć, iż Krasiński potrafi bawić się różnorodnością semantyczną pokrewnych etymologicznie słów. Najpiękniejszym, bo i dowcipnym, i staropolskim, przykładem jest zderzenie w jednym zdaniu strzeleckiej przybitki z żeglarskim przybiciem do brzegu: Zarucki „widział wokoło siebie, gdyby zlatujące przybitki po wystrzale, a jednak płynął dalej z jańczarką w prawej, z lontem w lewej ręce, a, przybiwszy do brzegu, wsie palił niewiernym” (K 168). Przybitka (jak wyjaśnia nam hasło *Uniwersalnego słownika języka polskiego*⁸) to albo ‘zatoryczka z wojułoku lub kłaków oddzielająca w naboju śrutowym proch od śrutu’, albo też ‘nakrywka tekturowa naboju śrutowego’. Oba te wyjaśnienia dawnych realiów wchodzą tu do gry, gdyż narrator mówi malowniczo o przygodach awanturnika, podczas których Zarucki narażony był na Morzu Czarnym na burze, a żagle jego czajek bywały rozdzierane przez wichry jak latające przybitki po wystrzale z dwururki czy muszkietu.

Trafnie używa poeta dawnego czasownika przepsuć, czyli całkowicie coś zepsuć, wiążąc owo słówko – oczywiście nieco hiperbolicznie – z losem kobiet: niewolnice w haremie „rozkoszy tylko żądają; ona je przepsuje, przepali, na zgniliznę i popiół rozsypie” (K 170); „ale mów, że mnie kochasz, ale mów, że chcesz być morzem jasności i rozkoszy, w którym zatoną! Tyś mi życie przepsuła na niwecz” (K 197; mamy tu hiperboliczny pleonazm, bo „niweczyć” – to wszak ‘niszczyć coś doszczętnie’).

Pojawiają się w *Agaj-Hanie* wyjątkowe hapaks legomena typu czasownika rozczyknąć w zdaniu o strzelcach szkockich, którzy przystępują do boju „z łukami, które jedno wyspiarskie ich dłonie naciągnąć potrafią, z strzałą, co gałąź leszczyny rozczyknie w gęstwinach boru” (K 158). Sens wyłuskać tu łatwo, chodzi bowiem o przepołowienie, rozplatanie, przecięcie na pół gałęzi krzewu z orzechami laskowymi. Ale skąd się to rozczyknąć bierze? Chyba nie mamy tu do czynienia z urwisowskim zapisem bezokolicznika rozstrzygnąć (rozstrzygnie)?

Uważam, iż także nie jest to związane z hasłem Lindego rozczochnąć (przykład: „Rozwiera się drzewo, kopyto rozczosuje”). Najbliżej rozwiązania tajemnicy będziemy, gdy przyjrzymy się hasłom naszczykać oraz naszczytać z takimi cytatami: „Liścia ręką panięską naszczypie”, „Pójdę naszczykać kwia-

⁸ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, Warszawa 2003, t. 3, s. 769.

tów i łożę uścielę”⁹. Podobne natchnienie poecie mogło dać hasło wyszczyknąć z dodanym wyjaśnieniem: ‘wyłuskać jak groch’¹⁰. W każdym bądź razie Internet daje 5 przykładów użycia słowa rozczyknie i wszystkie one dotyczą cytowanego zagadkowego zdania. Nie wiadomo właściwie, czy to archaizm, czy to neologizm (na wzór iście romantycznej interrogacji: czy to pies, czy to bies?).

Archaizm nabierać może nowego wymiaru, gdy zostaje umieszczony w zdaniu, będącym aluzją literacką. Tak dzieje się z czasownikiem żołądować (znanym Lindemu w sensie ‘być żołądakiem, czyli żołądownikiem’) w zdaniu „Ze wzgórze spuści się chmara perekopskich [kozaków], na plon zajadła, sobie hołdująca, nie komu”, K 157, w którym uważny czytelnik wychwyci echo wersu *Obmowy* Bartłomieja Zimorowica: „Sobiem śpiewał, nie komu, swe, nie cudze rzeczy”¹¹.

Bo neologizmem nie musi być wykreowany (nb. Janion powiada o „gestach kreatorycznych” oraz „kreatoryczności u Krasieńskiego” J 68) przez autora wyraz, jak jest w przypadku rzeczownika pokrwawa (K 125: „pokrwawą teraz zaszły ich [oczu] białka, czy to, że krew w nich bije, czy to, że w świetle pochodni pływają, a w źrenicy pali się namiętność do boju i łupów”) czy czasownika kowadlić (K 137: „słysząc, jak piła wgrzyza się w belki, jak topór kowadli o rygle”). Innym neologizmem typu hapaks legomena jest czasownik zabrzasknąć („ranek zabrzasknie” K 144). Linde nie zna też słowa rozemdleć (dopóki przecucie „wraz z życiem nie rozemdleje w chwili dopełnienia”, K 171). Niekiedy bowiem wystarczy dodanie jednego fonemu lub wymiana „zwykłej” głoski na „niecodzienną”, by otrzymać efekt niezwykłości, dziwności dawnych czasów: tak jest, gdy polską uzdę przemienia się w „huzdę carowej” (K 149), gdy chuci rozuzdane zamieniają się w „rozhuzdane chuci” (K 198), a konie bez uzdy na „rozhuzdane rumaki” (K 152). Nb. poeta mówi jeszcze o „rozhuzdanych oczach” (K 127) oraz o „rozhuzdanym gońcu” (K 121). Podobną metamorfozę przechodzą włosy (sięgające aż po stopy!) Maryny, stając się wymownym elementem następującego opisu bohaterki: „Rozzuchrana, z pomięszaniem na licu, drżąca, przymrużając oczy, wpadła do komnaty” (K 130; na s. 152 mamy też „rozzuchrane liny” czajek). W pobliżu tego miejsca w tekście powieści zaskakuje niejednego czytelnika dwuznaczny opis Maryny – demonicznej i jednocześnie ofiary losu: „Tysiąc wspomnień w tej chwili tłoczy się w serce, w serce niebogiej Maryi, słabej nie-

⁹ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1951, t. 3, s. 294.

¹⁰ Tamże, t. 6, s. 622.

¹¹ Cyt. za antologią: *Poeci polskiego baroku*, T. 1, oprac. J. Sokołowska, K. Żukowska, Warszawa 1965, s. 567.

wiasty, opuszczonej, zdradzonej, przeleklej” (K 130). Epitet niebogi jest neologizmem, gdyż nie można go uznać za równoznaczny z rzeczownikiem nieboga (o sensie – ‘biedactwo’). Epitet ten opalizuje między innymi znaczeniem ‘nieboski’, co w pobliżu „Maryi” (a nie Maryny) tchnie religijną nieprawomyślnością lub bluźnierstwem!

W wykreowanych przez poetę nowych orientalizmach czytelnik obserwuje persewerującą podmianę głoski „dz” na „dż”: zamiast mówić o pięknym arabskim koniu, czyli dzianecie, Krasiński wielokrotnie upiera się przy opisach dżanetów (K 121 i *passim*). Tak jest też z włócznią zwaną dziirytem, która w *Agaj-Hanie* przekształca się albo w dżyryt (K 166), albo w niesamowity (fonostylistycznie!) dżyryd (K 123, 124, 131). Czyżby autor chciał mieć w swej powieści jak najwięcej wyrazów rymujących mu się z handżarem (‘nóż turecki’) czy kindżałem (ten sam sens)? Ortograficzną frywolność czy nawet frenezję (jak lubi pisać Janion) widzę w metamorfozie codziennych padyszachów (K 201, 197) na niecodziennych w leksykonach języka polskiego padiszahów (K 123)!

Można byłoby jeszcze fascynować się wieloma nowotworami czy *quasi*-neologizmami Krasińskiego (wyliczam garść wymownych przykładów: świerków i sosien, K 117; zgielkować, K 157; naspętać więźniów, K 158; najchrobrsze serce, K 177; jej skronia, K 204; strzał janczarkowy, K 180; ognisko zasypiane popiołmi, K 182; huczyć, K 200; jęczyć, K 203), ale i tak każdy sumienny czytelnik *Agaj-Hana* musi być przekonany o olbrzymiej inwencji słotwórczej autora *Irydiona*, czyli że nie może pogodzić się z tezami badaczki o małej ilości archaizmów i neologizmów w młodzieńczej powieści historycznej Krasińskiego.

Słowa-klucze

Nie mogę podzielić zdania Marii Janion, że słowami-kluczami *Agaj-Hana* są trzy wyrazy: krew, trup, mord (J 60). Jeśli bowiem utwór Krasińskiego zaczyna się od opisu pobojuwiska i dekapitacji Dymitra („w szacie książęcej kadłub bez głowy”, K 118), a kończy horrorem, czyli sceną odsłonięcia kurtyny, za którą leży hetman Zarucki pozbawiony tej samej części ciała (Agaj-Han „hetmana głowę pchnął nogą”, K 200) oraz zamordowaniem Maryny, to oczywiste jest, iż wymienione trzy słowa związane są ściśle z mroczną, krwiożerczą fabułą, czyli mogą być nazwane słowami-tematami lub wyrazami tematycznymi. Słowa-klucze dotyczą badań „uchwytnych statystycznie odejść od normy pojawiania się

pewnych słów, wskazujących na ich szczególną wartość znaczeniową dla danego autora¹².

Myślę, iż w leksyce *Agaj-Hana* z punktu widzenia statystyki wyrazów, które nie musiałyby pojawić się w utworze ze względu na jego temat, a persewerują w tekście, na uwagę zasługują: burza, meteor, rosa, wrzeć. Rzeczownik burza wraz z czasownikiem burzyć się gości w utworze poety ponad 20 razy, co daje – przy wymiarach tekstu, liczonych na 89 stronic – średnio jedno pojawienie się tych leksemów co dwie kartki. Teresa Skubalanka zauważyła, iż poetyzm *burza* w romantyzmie był bardzo często metaforą ruchów rewolucyjnych¹³. U Krasieńskiego czas rosyjskiej wielkiej smuty jest określany tym właśnie poetyzmem: „Ta ogromna burza, co z Lechii ciągnęła na Moskwę za gwiazdą swoją, nadobną Mniszchówną, teraz już na osobne rozsypuje się chmury, a każda chmura szamota się w kącie widnokregu” (K 156). Podobne konteksty, w których dominuje ta metafora, znajdują się na stronicach 132, 137, 150, 155, 157, 159, 161, 163, 164, 171 (dwa razy), 173, 179, 180, 188 (dwa razy), 191.

Rzadko burza oznacza tu tematykę erotyczną, jak w rozbudowanym opisie kobiet z haremu: „Ta burza promieni, uśmiechów, pukłów, szarf, welonów, skupiona razem, pędzi na skrzydłach wiatru, lunie deszczem róż i mirtów, zagrzmi dźwiękiem strun i głosami fletów, wreszcie opadnie u stóp Maryny i rozprysnie się w tęczę jasności od jednej ściany do drugiej” (K 170). Czasem dotyczy siły oddziaływania urody carycy: „zawoła w uniesieniu, odrzucając natrętne sploty od twarzy, przebiegając szeregi [żołnierzy], to uśmiechem nęcąc, to wzrokiem burząc dusze” (K 127). Metafora ta służy też podkreśleniu uroków Orientu: „Daleko mi [...] do nieba [...] o burzach, którym przywodzą geniusze na Simumu wirach” (K 142).

Jeśli słowo-klucz burza dotyczy wojny polsko-rosyjskiej na początku XVII wieku, to pozostałe trzy poetyzmy odnoszą się głównie do bohaterów. *Agaj-Han* lubi określać swe azjatyckie koneksje wyrazem rosa: dla niego Maryna jest „rajską rosą obłana” (K 177); gdy zaś patrzy na nią, to „rosa czułości” go oblewa (K 130); zwraca się do niej z patosem – „Huryssso moja, a wszak moje słowa nie kłamliwe, jak rosa, co błyszczy z rana: w południe szukaj, a nie znajdziesz jej kropel” (K 131). Tenże bohater – jako Nuradyn – widzi w marzeniu Marynę, gdy „Pod jej stopami kobierce naśladową zieloność murawy, diamenty rosy przeje-

¹² M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 2000, s. 512.

¹³ T. Skubalanka, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław 1984, s. 231–232.

rzystość i krople” (K 195). W dramatycznej scenie zwraca się do niej: „Nie igraj ze mną, niewiasto, iżby chwila miłości rączo nie uleciała, a wtedy nadciągnie godzina zemsty i kary, bo zemsta, jako miłość, weselem jest sercu, które przesiąkło rosą południową! Każda kropla takowej rosy od waszych iskier gorzej pali i rozjątrza” (K 200).

Wydaje się czytelnikowi, że słowo-klucz meteor powinno łączyć się z głównym bohaterem, i tak jest istotnie. Agaj-Han wyróżnia tym wyrazem piękno krajobrazu orientального: „niebo o krzyżujących się meteorach nad głowami ludzi” (K 142); „widok meteoru, przelatującego o północy ponad domem ojca” (K 145); sceneria zdobywania okolic astrachańskich też nie obywa się bez widoku spadających gwiazd („rzekłbyś, iż nad każdym gmachem zawisł meteor nieba”, K 160; „znad [...] trzęsawisk mgła się podnosi i leniwo wlecze się w górę, na brzegach wichur się zakręci i wzbije tumany białawego kurzu, gwiazda zaś wisi wśród błękitu, poniżej meteor przeleci nad wyziewami”, K 162; „wokoło Astrachanu piramidy piasku wznoszą się [...] meteory latają w powietrzu”, K 172).

Czasownik wrzeć dotyczy przede wszystkim kontekstów psychologicznych: „wre zemsta” (K 124); „wolność wrzała w piersiach” (K 155), „oczy dziewczyn [astrachańskich] wrą w powiekach” (K 176), „krew [...] wre mu [Agaj-Hanowi] po żyłach” (K 196); „wre mu [Zaruckiemu] w piersiach chęć dostania się do wieży” (K 135). Bodaj raz tylko autor wyłamuje się od tej zasady, tworząc barokowy obraz walki żywiołów, wody i ognia: „Źródło wre, jak pierwej, ale żaden inny głos nie przymiesza się do jego szumu – jedno na nim, wśród czerwonej jasności igra między bąbelkami czarna wstążka z haftem złotym. Głowa, która go nosiła za życia, kędyż leży teraz?” (K 205). Takim obrazem poeta zamyka ziemską pielgrzymkę Maryny, bo o niebiańskiej nie zapomni w finalnym apelu do Matki Boskiej: „Królowo Polski, zlituj się nad córą Twoją!” (K 206).

Sądzę, że słowa-klucze burza, meteor, rosa, wrzeć bliższe są dociekaniom nad statystyką poetyzmów Krasińskiego aniżeli wydedukowane przez Janion z wojennego wątku *Agaj-Hana* słowa-tematy krew, trup, mord. Gdyby ta triada miała istotnie zdominować utwór Krasińskiego, wtedy należałoby to uzasadnić stosownymi obliczeniami, a z moich rachub wynika, że burza zdecydowanie góruje nad innymi leksemami omawianego tekstu.

Aliteracje i „fugi słów”

Interpretatorka daje dwa przykłady aliteracji w *Agaj-Hanie*: „Szeroka Szuba od Szyi”, „WojSka WStecz Wracają ku Wołdze” (J 53). Pisząc o „fugach słów” (J 58) zupełnie pomija wspaniałą, sześciowyrzową aliterację, przyjmującą kształt syntaktycznego chiazmu: „Żegnający Życie bez Żalu, z Żalem Żegnający złudzenia Żywota” (K 156). Cytowane słowa dotyczą księcia Rożyńskiego, więc aliteracja odnosi się brzmieniowo do jego nazwiska i podnosi wzwyz dzięki antycznej figurze składniowej walory zmarłego bohatera wojny polsko-rosyjskiej. Zresztą nie zatrzymuje się badaczka również nad aliteracją, w której konkurują ze sobą fonemy „ż” i „dz”, tak ulubione orientalizującemu poecie: „DŻyryd teŻ w puściznie mi został lekki, płytki, z panceRZa i piersi pod panceRZem szyderca, a do tego i hanDŻar u mnie, zimny jak wąŻ, śmiertelny jak wąŻ, ale bez dzwonek i, jak wąŻ, ostRZegać nie raczy” (K 131). Nie zauważa też Janion krótkiego, żołnierskiego aforyzmu, całkowicie opartego na aliteracji: „Śmierć jest ŚwiętoŚcią nad ŚwiętoŚciami” (K 187). Tak oto hetman Zarucki „o kilka KROków przed GRObem zadumał się o GRObie” (K 187). Agaj-Han nasycy swe wymowne prośby persewerującymi powtórkami głosek, w tym „u” i „hu”: „SkosztUj, HUryso, pU[c]Haru miłości mojej, sUżyć ci będę, jako dUCHY w niebie służą Alla[c]howi – w jasności oczU twoich, jako motyl, Ulatywać będę, dopÓki ołsniony, Upojony, spalony, nie padnę U stÓp twoich, a wtedy popiÓł ze mnie i kUrzawa, a wtedy deptaj po mnie i przeklinaj mnie” (K 201). Przemawiając tak, bohater przejmując się swą sytuacją „CAŁEM CIAŁEM” (K 201), tak jak „CAŁEM CIAŁEM” (K 176) pomagał sobie w trakcie pertraktacji z rosyjskim przywódcą Horbrokowem. Piękną grą słów – co się zowie staropolską – jest obraz husarzy, którym „winem i miodem sĄczĄ się wĄsy – tym lepiej im potem USTA kleić z USTAMI Azjanek” (K 154). Tak samo dźwięczny – i wdzięczny – jest oksymoron o książętach i hetmanach, co „w kilku latach [zwykli] zawrzeć wiek CAŁY CHWAŁY i rozpuszty” (K 155). A tu o śmierci należy „MyśLIĆ i ModLIĆ się trzeba” (K 156).

Już na początku utworu bohater przedstawiony został dzięki wyszukanej figurze chiazmu brzmieniowego: „ani WDZIEK dziecinny szkodził w jego rysach WYRAZOM ODWAGI, ani też WYRAZ ODWAGI, choć srogi, nie psuł WDZIEKU młodości” (K 119). Takie chiazmy nie są rzadkością w opowieści Krasińskiego. Oto inny przykład z rozmyślań młodego Agaj-Hana: „CISZA nastąpi, przeznaczona za GRObem w nadGROdę skołatanemu życiu, CISZA

ducha” (K 186). Tak więc istotnie Krasiński kreuje „fugi słów” (by odwołać się do celnej definicji Janion) nie tylko poprzez aliteracje, ale także dzięki chiazmom, oksymoronom i zeugmie. Tylko trzeba to wszystko wyszukać, posegregować i przedstawić zainteresowanemu czytelnikowi!

Pointa

Maria Janion w swojej analizie *Agaj-Hana* sprezentowała czytelnikom za wiele romantycznej frenezji, a zaprezentowała zbyt mało własnej finezji aromatycznej, czyli rozsmakowania się w urokach – i mrokach (gotyckich) – pysznej polszczyzny!

Bibliografia

- Bańkowski A., *Etymologiczny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000, t. 2.
- Cieśla M., *Antynomie romantyzmu i romantyzm antynomii*, „Teksty” 1972, nr 5.
- Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 2000.
- Jakóbczyk J., *Niesamowita/samowita Maria Janion*, „Nowa Polszczyzna” 2007, nr 4.
- Janion J., *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*, Warszawa 1969.
- Jarzębski J., *O demonach Gombrowicza*, „Literatura” 1975, nr 48.
- Kłak Cz., *Bronię mojego Profesora: Czy Stanisław Pigoń był antysemitą?*, „Tygodnik Powszechny” 1999, nr 28.
- Krasiński Z., *Agaj-Han, powieść historyczna*, [w:] *Pisma Zygmunta Krasińskiego*, objaśnił i wstępami poprzedził J. Kallenbach, Warszawa [1922], t. 1.
- Księga Janion*, oprac. Z. Majchrowski i S. Rosiek, Gdańsk 2007.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1951, t. 3.
- Piechota M., *Bolesna utrata własnej mitologii. Jeszcze o „Niesamowitej Słowiańszczyźnie” profesor Marii Janion*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2012, nr 1/2.
- Poeci polskiego baroku*, T. 1, oprac. J. Sokołowska, K. Żukowska, Warszawa 1965.
- Skórczewski D., *Trudności z tożsamością. Na marginesie „Niesamowitej Słowiańszczyzny”*, „Porównania” 2008, nr 5.
- Skubalanka T., *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław 1984.
- Tazbir J., *Cienie zapomnianych przodków*, „Tygodnik Powszechny” 2007, nr 3.

Trznadel J., *Szloch nad „cywilbandą”. Polemika z tezami na temat Powstania Warszawskiego, zawartymi w najnowszej książce Marii Janion [chodzi o Płacz generała], „Życie”* 1998, nr 193.

Uniwersalny słownik języka polskiego, pod red. S. Dubisza, Warszawa 2003, t. 3.

Jerzy Paszek

University of Silesia in Katowice

ABOUT THE STYLE OF *AGAJ-HAN*. THE POLEMIC WITH MARIA JANION

Summary

The reference point in case of this draft is Maria Janion's article from 1967 titled „*Agaj-Han*” jako romantyczna powieść historyczna (including: *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*, Warszawa 1969). The author of the draft discusses the theses concerning the artistic language in youthful historical novel of Zygmunt Krasiński. The author does not share the opinion that the key words of the above mentioned work are such as: blood, corpse, murder, which fact among others makes *Agaj-Han* an example of Romantic frenzy. By taking up the polemic with the expert of Polish Romanticism the author points out the omitted by the expert but in his opinion crucial stylistic clues important for the work's interpretation.

Key words: style, artistic language, frenesia, Maria Janion, polemic, *Agaj-Han*